

Lepiej zapobiegać
niż walczyć

▶ Str. 8-9

Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SPORT W SZKOLE

z Energa



Energa

▶ Str. 12

▶ GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 528 | 25.05.2018 r. ISSN 2544-2864

Zabawa i nauka podczas Nocy Muzeów w Muzeum II Wojny Światowej

Tysiące osób w nocy z 19 na 20 maja podczas Europejskiej Nocy Muzeów skorzystało z zaproszenia i odwiedziło Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku oraz na Westerplatte, które w tym dniu przygotowały dla odwiedzających wiele atrakcji.

▶ Str. 2

Usługi komunalne stały się polem oddziaływania

z Krzysztofem Doślą, przewodniczącym Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” rozmawia Artur S. Górski

▶ Str. 3

Milionerzy prezydenta - hojność gdańska

Kolejny dobry rok w portfelach urzędników miejskich z bezpośredniego otoczenia prezydenta Gdańska. Dobre pensje w magistracie okraszane dochodami z rad nadzorczych dają nawet 300 tys. dochodu rocznie. Wiesław Bielawski, Danuta Janczarek, Teresa Blacharska i Andrzej Bojanowski z robót publicznych w strefie samorządu w ciągu dekady mogli pokwitować nawet do 3 milionów złotych.

▶ Str. 4

Rejs Niepodległości „Daru Młodzieży”

Legendarny żaglowiec „Dar Młodzieży” rozpoczął rejs dookoła świata dla uczczenia setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Przez blisko rok w czasie trwania rejsu żaglowiec odwiedzi 18 krajów. Głównym sponsorem Rejsu Niepodległości jest PKN ORLEN.

▶ Str. 5



Żywiół ogrodniczych zakupów



Ogólnopolska Wystawa Ogrodnicza połączona z kiermaszem "WIOSNA W OGRODZIE" przyciągnęła do Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego Rėnk tłumy gości. Niemalże 300 miejsc wystawowych, ponad 28 tysięcy klientów – to bilans szesnastej edycji „Wiosny w ogrodzie”

▶ Str. 6-7

Akapit wydawcy



Ma głowę na karku.
I kark mocniejszy od głowy.
Nim steruje we właściwą stronę.
Nurkując kilka dni w fekaljach, w tym swoich pompowanych z (j)Elitkowa, nie dał się przyłapać opinii publicznej.

W końcu, jak mówi, mówi co myśli.
Grzęznąć zaś w szambie myślał o przetrwaniu.
Mówienie o przetrwaniu

Życie jak w Madrycie

nie jest bezwonne.
Lepiej milczeć, pracę gospodarza miasta szanować.
To jest właściwa rola lidera społecznego, którym sam się obwołał.
Po wyjściu na brzeg Motławy przedostał się do Londynu.
Odetchnął świeżym po-

wietrzem wśród licznych policjantów, strażaków, ratowników i straźników, których Karol, syn monarchini, prawie przyjaciel, sprosił na

swoje 70. urodziny pół roku przed urodzinami.
W grupie 6500 gości na szczęście nie było ani Płazńskiego, ani Wałęsy juniora, ani nawet Rabendy.
Pieczone mięso wieprzowe "Windsor" z kompotem jabłkowym i grillowane szparagi

można było zjeść spokojnie w imieniu i na rzecz dobra poddanych z dala od Ołowianki i tej całej trywialności.
Ten niewyszukany posiłek lidera zmian społecznych w Gdańsku kosztował 5 033 złote i 9 groszy.

To trochę drożej niż w Madrycie, ale za to Pałac Buckingham to coś więcej niż kolacja w Palacio de Cibeles.
Trzeba nie mieć karku pod głową, by Motławą nie dopłynąć nad Tamizę.

Marek Formela

F(ig)raszka

Na Gdańsk chyba zagiał parol i zaprasza książkę Karol A w prezencie - są pogłoski - chce on Teatr Szekspirowski Prezydencka ciężka dola, musiał jechać do Karola Oni obaj z jednej gliny, ważna sprawa urodziny Paweł Pan na pańskim dworze, robi co dla Gdańska może
Dyga pięknie i się kłania nie ma dużo do przegrania Jak się uda to coś wskóra, znajdzie księcia któraś córka? Smrodem w Saurze się nie zraża, Gdańsk wytrzyma bez włodarza

Liczb

1121 zł

rachunek z Cafe Balzac za gastronomię dla magistratu

4000 zł

rachunek spółki MMAWW za catering podczas dyskusji urzędników o polityce równościowej

Cytat tygodnia

- Szambo, które trafiło do Motławy, to podsumowanie 20 lat prezydentury Pawła Adamowicza - **Grzegorz STRZELCZYK**, radny PiS w Gdańsku.

- Mamy już ponad 1000 podpisów pod projektem uchwały obywatelskiej na rzecz opieki nad niepełnosprawnymi. Chodzi o to, żeby emeryci nie musieli wydawać połowy emerytury na usługi opiekuńcze - **Jędrzej WŁODARCZYK**, Lepszy Gdańsk, radny dzielnicy Siedlce.
"Rozmowy kontrolowane" - **RADIO GDAŃSK**.

- Porozmawialiśmy z bezdomnymi jak przeżyli zimę - **Piotr KOWALCZUK**, zastępca prezydenta Gdańska.

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Zabawa i nauka podczas Nocy Muzeów w Muzeum II Wojny Światowej

Tysiące osób w nocy z 19 na 20 maja podczas Europejskiej Nocy Muzeów skorzystało z zaproszenia i odwiedziło Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku oraz na Westerplatte, które w tym dniu przygotowały dla odwiedzających wiele atrakcji.



Siedziba główna Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku była dostępna za symboliczną złotówkę. Na zwiedzających czekały m.in. strefa wirtualnej rzeczywistości z Wirtualnym spacerem po Westerplatte; zwiedzanie

w 10-osobowych grupach w towarzystwie pracowników Muzeum miejsc na co dzień niedostępnych; prezentacja zabytkowych pojazdów m.in. Vauxhall rocznik 1966, Simca Aronde rocznik 1960, Polonez "borewicz" rocznik 1985,

amerykański samochód Dodge; możliwość przymierzenia munduru tzw. battle dress.

- Podczas Europejskiej Nocy Muzeów przygotowaliśmy wiele atrakcji dla zwiedzających - powiedziała **Elżbieta Olczak**, kierownik działu edukacyjnego Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. - Szczególnie dużą popularnością cieszyła się gra „Polskie drogi”, która miała formę gry terenowej. W trakcie gry jej uczestnicy mogli poznać losy polskich żołnierzy walczących w czasie II wojny światowej. Uczestnicy gry przechodzili od punktu do punktu mając czas na zwiedzanie wystawy. W trakcie gry podejmowane decyzje decydowały o tym jaką ścieżką będzie podążał uczestnik. Poznając losy żołnierzy uczestniczących w kampanii wrześniowej można było trafić do obozu jenieckiego, trafić do polskich sił zbrojnych na za-

chodzie, do armii Andersa lub Ludowego Wojska Polskiego, można było trafić do konspiracji na terenach okupowanych, zostać kurierem lub uczestniczyć w dywersji. Gra oprócz elementu zabawy miała element nauki. Pracownicy merytoryczni Muzeum oraz rekonstruktorzy ze Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznych Fort opowiadali prawdziwe historie żołnierzy walczących podczas II wojny światowej.

Gra została po raz pierwszy w Muzeum i było to prawdopodobnie jednorazowe wydarzenie.

Chętnych do odwiedzenia Muzeum były tysiące. Kolejka do wejścia liczyła kilkaset metrów i mimo wpuszczania po kilkadziesiąt osób nie malała.

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**

Sopockie co nieco



doparte wrażenie, że lokalne struktury partyjne w niektórych mniejszych miastach są na tyle słabe, że partyjni polityczni nominaci (co to wcześniej czasami z niejednego partyjnego pieca chleb ze smakiem zjadali), nieco

konwencji padło nawet sformułowanie, „że w Polsce nie ma prawdziwych liderów, są tylko ci którzy zarządzają strachem”. Trudno o bardziej trafną diagnozę wielu lokalnych układów, które trzymają się mocno właśnie dzięki

jętność słuchania „ze zrozumieniem” i wyciągania wniosków, niż takich, którzy są przekonani, że tylko oni mają rację („moja racja jest najmojsza”) i otaczają się wyłącznie biernymi potakiewiczami, poprawiającymi im samopoczucie. Ale pokora i umiejętność uważnego słuchania swoich oponentów dana jest tylko nielicznym. Bo do tego trzeba uznać, że dogmat nieomyślności może dotyczyć tylko papieża (choć przecież i on może czasem błędzić, bo jest tylko człowiekiem). I że „lokalny cesarz” wcale nie musi mieć przymiotów boskich, żeby sprawnie zarządzać nie tyle strachem, co podległymi mu strukturami i urzędnikami, którzy powinni zdawać sobie sprawę, że ich właściwym przełożonym są mieszkańcy. Bo prezydent, burmistrz czy wójt jest przecież tylko wykonawcą ich woli. Ba, czasami powinien na nawet z własnej woli się ukorzyć i „zniżyć” do poziomu swoich „poddanych”, aby zrozumieć ich codzienne troski i problemy! Ale to przywiłaj tylko tych, którzy potrafią skutecznie przelać w sobie lęk przed utratą władzy i chcą dążyć do realnego porozumienia ponad podziałami – dla dobra lokalnej społeczności.

Wojciech Fulek

Zarządzanie strachem?

„Pamiętajcie, że muzyka jest polityką...” Takie sformułowanie padło z ust pisarza i poety, Tadeusza Borowskiego w apogeum odgórnie zarządzanego (i zarządzanego) socrealizmu. Udowodniał on w ten sposób, że jazz jest tajnym narzędziem imperialistów, za pomocą którego chcą oni obalić komunistyczny system. Po kolejnej dekadzie narzędziem szatana-kapitalisty stał się rock and roll. Muzyka na politycznych barykadach wolności zawsze mocno akcentowała swoją obecność, ale dziś artyści nie są już inżynierami dusz, więc to nie oni pilnują partyjnego interesu. System upadł, oblegane mury runęły, ale partyjni łańcuch nadal kołysz się nam u nóg i jakoś nikt nie chce nas od niego uwolnić.

„Partie polityczne pragną zawłaszczyc samorządy dla siebie. Jest to dla nich narzędzie do zdobycia władzy na poziomie centralnym” – powtarzono jak mantrę podczas II Ogólnopolskiej Konwencji Ruchu Samorządowego Bezpartyjni, który odbył się 19 maja w Warszawie.

Trudno się nie zgodzić z tym stwierdzeniem, choć mam nie-

urwali się już z partyjnej smyczy. Tworząc własne, lokalne komitety szachują w ten sposób swoje macierzyste partie i stwarzają jednocześnie pewne pozory niezależności i ruchu oddolnego. Jednocześnie wyjątkowo sprawnie wykorzystują oni lokalne struktury partyjne, lokale, finanse i szeregowych członków ugrupowania, które stanowi dla nich materialne i organizacyjne zaplecze, niezbędne dla umacniania strefy wpływów, gwarantując przy okazji miejsca pracy i publiczne środki dla wielu „spolegliwych” organizacji, stowarzyszeń i inicjatyw. Dlatego samorządowe wybory często zamieniają się niestety w bezpardonową walkę o zachowanie władzy, a urzędujący włodarze wyjątkowo chętnie wykorzystują publiczne pieniądze do umocnienia przekonania, że tylko oni są w stanie zarządzać stworzonym przez siebie lokalnym imperium, stosując starą rzymską zasadę „dziel i rządź”. Na wspomnianej

sprawnemu „zarządzaniu strachem”. I dzieje się tak niezależnie od barw powiewających na wietrze sztandarów politycznych, bowiem każda z funkcjonujących u nas partii tak samo skutecznie „zarządza strachem” w swoich szeregach, podsycając zarazem nienawiść i pogardę dla drugiej strony. Ten podział na arenie ogólnopolskiej jest zjawiskiem narastającym i trwałym, choć ja ciągle mam nadzieję, że na lokalnym podwórku nie tylko można, ale nawet trzeba się porozumieć, niezależnie od poglądów. Ktoś słusznie powiedział kiedyś, że rura kanalizacyjna nie ma wymiaru politycznego. Choć po niedawnej awarii gdańskiej przepompowni ścieków i spuszczeniu do Zatoki Gdańskiej ton ludzkich fekalii powiedziałem to nabrało nieco nowych (hmm... no, nie wiem, czy to w tym wypadku najwłaściwsze określenie) barw.

Zawsze bardziej cenilem tych, którzy posiadają umie-

Personalia

✓ Rada nadzorcza Grupy LOTOS wybrała zarząd na X kadencję. Prezesem będzie **Mateusz Aleksander Bonca**, wiceprezesem ds. produkcji i handlu **Jarosław Kawula**, a wiceprezesem ds. inwestycji i innowacji **Patryk Demski**. Przejście P. Demskiego, dotychczasowego burmistrza Pelplina, uważanego przez PiS za potencjalnego kandydata na marszałka pomorskiego - w 2014 roku wygrał wybory z **Tadeuszem Błędzkiem** zdobywając poparcie 55 proc. obywateli - pół roku przed końcem kadencji to niewątpliwie duża polityczna niespodzianka. Do składu rady powrócił oddelegowany czasowo do zarządu wiceprzewodniczący rady **Piotr Ciach**. Jej pracami kieruje prawniczka z UW, b. członkini zarządu PZU, dr **Beata Kozłowska-Chyla**.

✓ **Mirosław Zdanowicz** (PO), radny gdański, przewodniczący komisji sportu i turystyki, po publikacjach "Gazety Wyborczej" na temat dziwnych okoliczności nabycia i użytkowania działki przemysłowej, zrezygnował z mandatu. Nie było łatwo, bo Zdanowicz najpierw ogłosił, że składa rezygnację a następnie skorygował swoje oświadczenie nadając mu tryb warunkowy. W klubie PO M. Zdanowicz należał do oddanych stronników prezydenta miasta. Dał się poznać, jak przypomnieli w Forum Samorządowym w TVP 3 Gdańsk, **Kazimierz Koralewski** z PiS, jako zwolennik sprzedaży udziałów miejskich w gdańskim GPEC-u. Odejście Zdanowicza oznacza, że mandat radnego może uzyskać **Maciej Krupa**, b. szef klubu PO w poprzedniej kadencji, największy przegrany minionej kampanii, prywatnie mąż szefowej PO w Gdańsku, posłanki **Agnieszki Pomaskiej**. Co zmieni strukturę wpływów w klubie radnych.

✓ Jak pisze tygodnik "Wprost", flirt PO i Nowoczesnej w sprawie wspólnej kandydatury obu partii na prezydenta Gdańska, zbliża się do konstruktywnego finału. Według tygodnika, **Ewa Lieder**, zgłoszona przez N do tej funkcji, miała obiecać **Jarosławowi Wałęsie**, że gotowa jest poprzeć jego kandydaturę i współpracować w wyborach samorządowych z PO. Cena nie musi być wygórowana, bo Nowoczesna zamiast pieniędzy ma długi, a z dawnego neoliberalnego uroku pozostały resztki, w tym resztki poparcia. Cień Wałęsy może przynieść samorządowe ukojenie...

✓ Po katastrofie SNG w przepompowni ścieków na Ołowiance szersza publiczność gdańska dowiedziała się o istnieniu Gdańskiej Infrastruktury Wodociągowo-Kanalizacyjnej, spółki gminy Gdańsk, która jest właścicielem rur i instalacji i była operatorem wartego kilkaset milionów złotych programu modernizacji sieci. Firmą kieruje b. sędzia, prezes **Jacek Skarbek**, ojciec radnego PO Mateusza, a w zarządzie współpracuje z **Peterisem Gailitsem**. Nie jest to złe zajęcie, a przy tym dobrze płacone podatkowo opłacane. W radzie nadzorczej postaci od lat cieszące się zaufaniem prezydenta: **Iwona Bierut** oddana sprawie sprzedaży ciepłociągu gdańskiego firmie komunalnej z Lipska, do dziś w radzie nadzorczej GPEC, **Ryszard Bongowski**, b. szef biura prezydenta, animator kultury, a także ekskomunista **Andrzej Kasprzak**, znany z prowadzenia polityki personalnej życzliwej bliskim prezydenta Gdańska, a też radnym miejskim z kłopotów budżetowych, które zgłasza.

Usługi komunalne stały się polem oddziaływania

z Krzysztofem Doślą, przewodniczącym Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” rozmawia Artur S. Górski



- W 2015 roku zmienił się klimat polityczny w Polsce. Władzę przejęły partie odwołujące się do solidaryzmu społecznego, które pod szyldem PiS zdobyły uznanie znacznej części wyborców dzięki programowi socjalnemu. Jest on - w polskich warunkach można rzec „o dziwo”, bardziej lub mniej skutecznie, ale jednak realizowany. Czy związkowi zawodowemu jest łatwiej przebić się z postulatami, jest on bardziej skuteczny?

- Związek zawodowy ze swej natury zajmuje się rozwiązywaniem problemów dotykających ludzi pracy. Zderzamy się z problemami w ich miejscach pracy, w fabrykach, urzędach, czyli w sferze budżetowej, z tematami dotyczącymi branż i pojedynczych zakładów pracy. Staramy się pomóc i rozwiązujemy problemy jednostkowe naszych członków. Nie tylko pracujących, ale także emerytów, rencistów. Trudno mówić więc, że jest łatwiej, czy trudniej. To upominanie się o prawa pracownicze stawia nas na kursie kolizyjnym z pracodawcami, czy z ministrami. Stawiamy na dialog, ale nie jest rzeczą prostą znalezienie skutecznego rozwiązania problemów, z którymi do nas zwracają się ludzie i związkowe organizacje. Konflikty i problemy nieraz narastały latami. Związek zawodowy „Solidarność” musi mierzyć się z rzeczywistością i artykułować pracownicze postulaty niezależnie od tego, kto władzę sprawuje. Były, po

1989 roku, krótkie momenty, w których związkowi zawodowemu było łatwiej dotrzeć do rządzących z postulatami. Ale i były, i to o wiele dłuższe, gdy było trudniej, a wręcz było to niemożliwe.

- Duża grupa pracujących ma w końcu prawo do wolnej niedzieli.

- W 1980 roku domagaliśmy się wolnych sobót. Od marca są ograniczenia w handlu w niedzielę. Nie po to by Polakom coś zabrać, ale by dać ludziom szansę na wytchnienie. Mimo licznych głosów wieszczących katastrofę, krytycznych wypowiedzi licznych opiniotwórczych gremiów, nie nastąpił krach, nie nastąpiło załamanie gospodarki, nie zburzono życia społeczeństwa. Znów okazało się, że to związek miał rację i nasze społeczeństwo korzysta z dnia wolnego od handlu.

- Ustawa do korekty?

- Trzeba pewne zapisy, dotyczące wyłączeń, uszczelnić, wyciągnąć wnioski z pierwszych miesięcy działania ustawy i z prób jej obejścia.

- To jest jakiś progres. Ale przemysł stoczniowy stał się w III RP symbolem utraczonych szans...

- Wobec zgubnej i bierniej polityki rządu nie byliśmy bierni, ale nie mogliśmy skutecznie przeciwdziałać zwiżaniu potencjału stoczni, skoro to nasze państwo, to rząd, w imię realizacji fatalnego planu pseudo liberalnego - nawet nie planu, bo nie można tego nazwać planem, raczej biernym podporządko-

waniem się rozmaitym lobby, doprowadził do katastrofy. Ten lobbying nie pochodził z Polski. Nie był prowadzony w naszym interesie, a w interesie gospodarek państw, którym zależało na wygaszeniu przemysłu stoczniowego na Wybrzeżu. Niestety, dotknęło to szereg innych branż i zakładów.

- Co dalej ze zbiorowymi układami pracy, skoro nie będzie nowych kodeksów pracy?

- Niespełnionym marzeniem jest byśmy mogli negocjować, jak na przykład w Niemczech. Tam funkcjonuje w praktyce układ zbiorowy pracy tak, że związek zawodowy IG Metall (Industriegewerkschaft Metall), wywalczył w twardym dialogu dla ponad dwóch milionów pracowników przemysłu w landach południowo-zachodnich skrócenie tygodnia pracy o 7 godzin, z 35 do 28 tygodniowo. I to bez obniżenia pensji.

- Lewica podnosi ten postulat. Dzięki technologii pracujemy coraz lepiej i zajmujemy mniej czasu. Ale nadal pracujemy tyle, ile pracowali nasi dziadkowie przed stu laty, czyli 8 godzin dziennie. Partia Razem złożyła projekt ustawy skracający czas pracy do 35 godzin tygodniowo. Czy to ma sens?

- O ile projekt złoży duża centrala związkowa, albo partia mająca szansę na udział we władzy. Sam w sobie pomysł jest przedni. Jego sens jednak osłabia fakt, że pomysł zgłasza partia, która rywalizuje o głosy, wystartuje w wyborach, ale po kampanii wyborczej, o ile dostanie się do parlamentu, ugrupowanie to powie, że jest za słabe, że ma za mało parlamentarzystów i jest w opozycji więc niewiele może zdziałać. Stąd chyba warto, co jest naturalne, by z inicjatywą wystąpiła któraś z central związkowych.

- Zastanawiam się, czy problem 40-godzinny tygodnia pracy jest dla pracowników największym problemem?

- Są ważne problemy do rozwiązania, jak choćby niski ciągłe poziom wynagro-

dzeń nie idących w ślad za wzrostem wydajności pracy, jak uposażenia budżetówki, odstające od wiodących działów gospodarki, jak płace w małych firmach. Kluczowe jest godne wynagrodzenie za pracę. Dogadaliśmy się co do stawki godzinowej.

- Niemcy nadali ton wprowadzając przed trzema laty u siebie minimalną stawkę...

- Zarabiamy podobnie (śmiech). My w złotych. Niemcy w euro, czyli czterokrotnie więcej.

- Prekariat, ubodzy pracujący, jest zjawiskiem powszechnym. Ludzie pracują, ale nie są w stanie utrzymać rodziny...

- Pełna zgoda, że za wykonaną pracę należy się godziwa zapłata. Zaczynamy od tej minimalnej. Osoba pracująca w pełnym wymiarze czasu pracy, mająca na utrzymaniu dwoje dzieci i nie daj Bóg niepracującą żonę z miejsca staje się "beneficjentem" pomocy społecznej.

- Ale Irlandczycy pracują 39 godzin tygodniowo, Francuzi - 35. Polacy zaś znajdują się w czołówce państw Unii i OECD z najdłuższym czasem pracy. Przeciętny Polak przepracuje rocznie 1918 godzin. Amerykanie 130 godzin krócej. Nieco ponad 1600 godzin spędzają w pracy Hiszpanie i Brytyjczycy. Średnia OECD wynosi 1770 godzin. Czyli jest o 18 i pół dnia roboczego niższa od polskiej...

- Średnia przepracowanych godzin pokazuje, że jesteśmy niestety w czołówce zapracowanych. Niemcy pracują o 300 godzin krócej niż my. Polak o 400 godzin dłużej pracuje niż Holender. Nie słychać, by gospodarka niemiecka waliła się w proch, a holenderska była w kryzysie.

- Wybory samorządowe przed nami. Czy jest możliwy do utrzymania stan, w którym obcy kapitał i zagraniczne spółki komunalne dostarczają nam komunalne usługi podstawowe, ciepło i wodę?

- Sytuacja jest dziwaczna i w pewnym sensie fascynująca (śmiech). Oto saksońska spółka komunalna, własność

samorządu miasta Lipska, jest właścicielem sieci grzewczej w Gdańsku, a francuska spółka państwowa, czyli koncern EDF, wytwarzała do niedawna ciepło. Wodę dostarcza nam inna spółka francuska. A mówiło się, że to prywatyzacja.

- Gdańsk zdezerterował i zwinął swoje wpływy?

- Zadania samorządu terytorialnego na terenie państwa polskiego wykonują spółki z Niemiec i z Francji, państwowe lub samorządowe. Stały się więc polem oddziaływania państwa niemieckiego i francuskiego. Bliskie mieszkańcom sfery życia, za które odpowiedzialność musi ponosić państwo, lub w jego imieniu samorząd terytorialny, powinny być w rodzimej dyspozycji. Przecież zaopatrywanie w podstawowe sprawy, wodę, gaz, dbanie o to, aby obywatele żyli w środowisku bezpiecznym i zdrowym, powinno być obowiązkiem, a nie obciążeniem, samorządu. Nie po to by oddać to w obce ręce. Decyzja, aby oddać te zadania w obce ręce, a w ślad za tym i zyski, z działalności na rzecz obywateli, błędem, albo działaniem wbrew dobru wspólnemu. Dyskusyjny jest ów zysk. Ten powinien być przekazywany w całości na dalszy rozwój, na poprawę komfortu życia gdańszczan, a nie trafiać za granicę.

- „Solidarność” będzie czynnie uczestniczyła w wyborach?

- Nie proponujemy i nie uchwalimy stanowisk wskazujących na kogo mamy głosować. Związkowcy sami sobie wybierają ugrupowanie, komitet, z którego wystartują. Domyślam się, że będą to głównie lokalne komitety, nie pod szyldem politycznym. Nie będziemy nikomu wskazywać na kogo ma głosować i z którego komitetu wyborczego startować. Członkowie związku w swoim sumieniu to rozważą. Wiedzą jakie ugrupowanie jest pro-związkowe, pro-pracownicze i pro-społeczne, a które dowiodło, że jest antyzwiązkowe.

- Gdyby w związkach było więcej ludzi, to i większa byłaby siła perswazji?

- Nie ma ugrupowania politycznego, które choćby zbliżyłoby się liczebnością do naszego związku. Zmienił się gospodarz kraj. Wiele zrobiono, aby obrzydzić działalność związkową i zniechęcić do wstępowania w szeregi związków zawodowych. Nawet instytucje państwowe i część mediów zniechęcała społeczeństwo do aktywnego uczestniczenia w życiu społecznym, także związkowym. Nastąpiło też pewne odreagowanie, głównie przed 1980 rokiem, ale i przed 1989, zmuszono do rozmaitych przynależności, czy to partyjnej, czy związkowej, do ideologicznych towarzystw. Nie przysłużyła się też nam postawa niektórych naszych kolegów, którzy potraktowali związek jako li tylko trampolinę do swego osobistego sukcesu politycznego czy gospodarczego. A bywało i bywa do obu tych sukcesów razem.

- Kariery ludzi wywodzących się z „Solidarności” zaprzeczyły jej ideałom?

- Prorocze były słowa księdza prałata Jankowskiego, który w latach 80, witał przybyłych do kościoła, tych z potrzeby duszy i serca i tych służbowo. I nie chodziło o pracujących na rzecz organów i służb, ale i o tych, którzy wiedzieli doskonale, że to dla nich jest trampolina do kariery politycznej lub do biznesu. Wybory i postawy tych ludzi obciążają „Solidarność”, do której się przykleili, mając za nic cele i idee związkowe. Przez trzy dekady próbowano wyeliminować i wydrenować z pamięci autentycznych, odanych związkowi ludzi, jak Anna Walentynowicz, Gwiazdowie i setki innych. Po to, by zastępować działaczami politycznymi, którym legendy tworzone by je wypromować, by narzucać ich styl myślenia o kraju, nie mający z „Solidarnością” wiele wspólnego.

Dwa zawiadomienia do prokuratury w związku ze sprawą działki radnego Zdanowicza

W związku ze sprawą bezprzetargowej transakcji pomiędzy Miastem Gdańsk, a radnym – Mirosławem Zdanowiczem. Kongres Nowej Prawicy i Partia Republikańska złożyły zawiadomienie o podejrzeniu przestępstwa przez wiceprezydenta Wiesława Bielawskiego, a Koalicja dla Gdańska złożyła wniosek z zawiadomieniem o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez władze Miasta Gdańska.

- Składamy zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez wiceprezydenta Gdańska – Wiesława Bielawskiego, który swoimi działaniami mógł narazić Miasto Gdańsk na szkodę majątkową w wielkich rozmiarach - powiedział Przemysław Majewski, przedstawiciel Kongres Nowej Prawicy w Gdańsku. - Niestety jako Gdańszczanie mamy coraz większe podejrzenie, że nasze miasto zaczyna przypominać planszową grę Monopoly. Radni, urzędnicy i biznesmeni handlują nieruchomościami, lokalami i przedsiębiorstwami niczym gracie. Gdańszczanie domagają się transparentności i jawności działań urzędników i radnych.

- Musimy jasno podkreślić, że takie działanie wiceprezydenta Bielawskiego jest działaniem na szkodę interesu publicznego, poprzez niedopełnienie obowiązków należytego i najefektyw-

niejszego reprezentowania interesów Miasta Gdańska - stwierdził Maciej Grajewski, pełnomocnik Partii Republikańskiej w Trójmieście. - Dlatego na podstawie artykułu 304 paragraf 1 kodeksu prawa karnego złożyliśmy zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez Wiesława Bielawskiego - zastępcę Prezydenta Miasta Gdańska do spraw polityki przestrzennej, który przez swoje działanie mógł narazić Miasto Gdańsk na szkodę majątkową, poprzez przyjęcie trybu zamiany nieruchomości, zamiast najbardziej korzystnego dla miasta - sprzedaży nieruchomości w trybie przetargowym, przewidzianym w artykule 37 ustawy o gospodarce nieruchomościami, to jest o czyn z artykułu 231 paragraf 1 kodeksu karnego.

We wtorek do Prokuratury Okręgowej w Gdańsku wpłynął również, złożony przez przedstawicieli Koalicji dla Gdańska,

wniosek z zawiadomieniem o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez władze Miasta Gdańska.

- Zgodnie z doniesieniami prasowymi władze Gdańska doprowadziły do sprzedania radnemu Mirosławowi Zdanowiczowi nieruchomości położonej przy alei Grunwaldzkiej 256A w trybie bezprzetargowym. Okoliczności, sposób i cena za jaką nieruchomość została sprzedana uzasadniają podejrzenie, iż przedmiotowa transakcja oraz poprzedzające ją zmiany własnościowe i zmiany miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego odbyły się z naruszeniem interesu publicznego - napisano w uzasadnieniu.

Tomasz Łunkiewicz

Milionerzy prezydenta - hojność gdańska

Kolejny dobry rok w portfelach urzędników miejskich z bezpośredniego otoczenia prezydenta Gdańska. Dobre pensje w magistracie okraszone dochodami z rad nadzorczych dają nawet 300 tys. dochodu rocznie. Wiesław Bielawski, Danuta Janczarek, Teresa Blacharska i Andrzej Bojanowski z robót publicznych w strefie samorządu w ciągu dekady mogli pokwitować nawet do 3 milionów złotych.

Wiesław Bielawski, zastępca prezydenta, po ujawnieniu operacji zamiany przez radnego Zdanowicza (PO, frakcja prezydencka) mieszkań na działkę, popularny obecnie w doniesieniach do prokuratury, zarobił w 2017 roku w urzędzie miejskim w Gdańsku 215

tys. złotych. Nadal też prezentował gminę w dwóch radach nadzorczych. Sprawne godzenie tych obowiązków - w TBS Motława i Gdańskich Usługach Komunalnych - przysporzyło politykowi miejskiemu 97 tys. złotych. Daje to łącznie dekadę wartą 3 miliony zło-

tych bez konieczności zakładowania własnej firmy.

To był także kolejny z rzędu dobry rok dla Danuty Janczarek i Teresy Blacharskiej. Pierwsza przyjęła na konto 233 tys. zł, a druga 227 tys. zł. W obu przypadkach pensje zostały udekorowane nagrodami prezydenta, który wie najlepiej za co wynagradza. Dodatkowo D. Janczarek, sekretarz urzędu, otrzymała w 2017 roku 51,9 tys. zł za pracę w radzie nadzorczej Zakładu Utylizacji, a T. Blacharska, skarbnik miejski, zajmowała się problemami Gdańskich Autobusów i Tramwajów oraz Areny Gdańsk, co wzbogaciło portfel o 78 tys. zł. Może więc pokwitować minioną dekadę jak znośną, bo nie gorszą niż Bielawskiego. Do 3 milionów

w minionych 120 miesiącach zbliża się też D. Janczarek. Obie panie są już na emeryturach wyższych niż przeciętne wynagrodzenie podawane przez GUS.

Z urzędu odszedł już co prawda Andrzej Bojanowski, do marca ub. roku zastępca prezydenta, który w ostatnim pełnym roku pracy w urzędzie zarobił 205 tysięcy, okraszone dodatkami z rad nadzorczych - MTG SA i BIEG - na poziomie 91 tys. zł. W roku 2017 przepracował w urzędzie niespełna 3 miesiące, co kosztowało gminę 41 tysięcy, otrzymał też 26 tys. nagrody od prezydenta i odebrał 15,8 tys. zł z obu rad nadzorczych. Gdyby przepracował rok do końca też złamałby granicę 3 milionów złotych. Propo-

zycja budowy fokarium na terenach najpierw wniesionych do spółki stadionowej, wciąż spłacanej, a następnie z tej spółki wydzielonej do spółki prywatno-publicznej musiała być jednak kusząca. To co bowiem było wspólną własnością gdańszczan, których liderem społecznym jest Paweł Adamowicz, stało się własnością spółki, w której gdańszczanie, poza Bojanowskim, nie mają już za wiele do powiedzenia.

Za liderami sukcesu finansowego podążają b. asystenci prezydenta, dziś jego zastępcy. Aleksandra Dul-kiewicz nie musi już jeździć na rady do szpitala w Prabutach, bo Arena Gdańsk jest bliżej i płaci lepiej - w sumie przez 10 miesięcy z pensją w urzędzie 200 tys. zł. Do żadnej rady nadzor-

czej nie trafił jeszcze za to Piotr Grzelak, choć mógłby do Saur Neptun Gdańsk, spółki z którą zwiedził Madryt. Szczęściem Grzelaka jest jego ojciec, też polityk samorządowy, który żyjąc skromnie z diet radnego i pensji obdarował swojego syna 130 tysiącami złotych. Podobny fawor spotkał Dul-kiewicz. Dzięki darowiźnie od mamy zastępczyni prezydenta ds. polityki gospodarczej nie jest już bez dachu nad głową swoją i swojej córki - ma wreszcie prawo do połowy mieszkania spółdzielczego.

Lider tej grupy przywódczej w Gdańsku swoim oświadczeniem z pracodawcami jeszcze się nie podzielił.

(tes,gg)

Po co inwestować w wodę, zysk i tak popłynie

Sprzedż wody w Gdańsku, przy braku konkurencji - to wydawałoby się działalność najprostszą z możliwych. Jednak służy mieszkańcom... centralnej Francji.

- Zamiast inwestować w infrastrukturę i ludzi, postanowiono wyprowadzić pieniądze do francuskiej spółki i kieszeni osób zarządzających - uważa Kacper Płażyński, kandydat PiS w wyborach na prezydenta Gdańska.

Kolejne lata przynoszą bowiem wysokie zyski Saur Neptun Gdańsk, przedsiębiorstwa zajmującego się sprzedażą wody, spółce w większości należącej do Francuzów z regionu Île-de-France z miasteczka o swojsko brzmiącej nazwie Issy-les-Moulineaux w departamencie Hauts-de-Seine (Sekwana). A jednak wysoce nieekologiczne zrzucenie ponad stu milionów litrów ścieków wywołało dyskusję o racjach trwania tego, mającego już 26 lat publiczno-prywatnego na lata 90. eksperymentu w Gdańsku.

Podczas sesji Rady Miasta Gdańska z czwartku 24 maja br. zarząd SNG w osobie Guy Fourniera, prezes spółki SNG, tłumaczył się z awarii w przepompowni ścieków na Ołowiance.

By nie dopuścić do katastrofalnego przelania się fekaliów do sieci kanalizacyjnej i podtopienia piwnic SNG zdecydowała się wylać ścieki do Motławy.

Od prezesa SNG można było się też dowiedzieć, że spółka od 2012 wykonywała prace remontowe w tej przepompowni, a na pompy i silniki wydano 700 tys. zł. Cóż, skromną część uszczuplającą nieco zyskowność przedsię-

wzięcia.

Jest i polityczny wymiar ściekowego skandalu. I tak Grzegorz Strzelczyk, radny PiS, wnioskował o upublicznienie umowy Miasta Gdańska z SNG, która skończy się po 30 latach w 2023 roku.

Opozycja nie odpuszczała. Szef Klubu radnych PiS radny Kazimierz Koralewski, przywołał wyniki finansowe SNG za lata 2006-16. I tak np. „czysta” dywidenda, która popłynęła do Saur International w tym czasie to 60,8 mln zł, a wynagrodzenia członków zarządu SNG to w sumie 16,6 mln zł. Do tego wynagrodzenie członków rady nadzorczej SNG kolejne 5,2 mln zł. Zatrudnienie zaś spadło w tym czasie z 721 osób do 549 osób.

Kacper Płażyński, kandydat PiS na prezydenta Gdańska, też postanowił wykorzystać sytuację i na czwartkowej porannej konferencji przedstawił swoje spostrzeżenia. Zaś w trakcie obrad miejskich rajców zamieścił wpis na portalu społecznościowym:

- Na dzisiejszej sesji Rady Miasta Gdańska, prezes Saur Neptun Gdańsk Guy Fournier tłumaczył się z awarii przepompowni ścieków na Ołowiance. Przed budynkiem Rady Miasta przedstawiłem wyczerpujące wyliczenia dotyczące zysków transferowych do spółki Saur International, do Francji, wynagrodzeń zarządu i rady nadzorczej, a także liczbę pracowników na przestrzeni ostatnich lat. Bez wątpienia można powiedzieć, że



zamiast inwestować w infrastrukturę i ludzi, postanowiono wyprowadzić pieniądze do francuskiej spółki i kieszeni osób zarządzających - ocenił Płażyński.

W rozmowie z nami kandydat PiS na prezydenta Gdańska określił stosunki właścicielskie i fakt, że wodę dostarcza francuska spółka jako zadziwiający, acz długotrwały eksperyment przekazania usług komunalnych podmiotom z innych państw. Na dodatek negocjacje ceny wody były objęte przez lata swoistą klauzulą tajności, zdjęcia której Gazeta Gdańska domagała się również od kilku lat.

- Prezydent Gdańska odpowiada za ustalenie cen wody i czyni to tak, że ogromna kasa jest transferowana do Francji - puentuje Płażyński.

Sprzedż usług komunalnych ma służyć mieszkańcom. Wszak to system - nomen

omen - naczyń połączonych. Zatem

Dla przypomnienia więc gdańska woda w 51 procentach należy do założonej przez przemysłowca Francis Bouyguesa grupy, która była do 2013 roku głównym udziałowcem Saur. Jednak w 2013 r. w obliczu długu w wysokości blisko dwóch miliardów euro Saur znalazł się w trudnej sytuacji. W lipcu 2013 r. zatwierdzono plan refinansowania, a dług holdingu Saur, zmniejszył się o połowę. Udziałowcami grupy Saur są teraz głównie francuskie banki BNP Paribas i grupa BPCE.

Dostarczanie wody to wydawałoby się dobry sposób na biznes. Na pewno w Gdańsku. Utrzymuje się wysoka rentowność sprzedaży wody i odprowadzania ścieków, mimo, że ceny wody nie rosną. Nie rosną bo zarówno „tajne” negocjacje jej ceny,

podobnie jak i sama cena wody, znalazły się od lat pod lupą mediów w tym „Gazety Gdańskiej”. Ta rentowność zaś oscyluje wokół poziomu 8 proc. Dla przykładu rok 2015 spółka SNG zamknęła na plusie z zyskiem 13,9 mln zł przy 15,5 mln zł w 2014 r., w 2013 r. zysk sięgnął 16,8 mln zł, a w rekordowym dla SNG 2012 r. poszybował do 19,9 miliona złotych (netto).

Jako że większościowy pakiet akcji ma koncern Saur International francuski właściciel gdańskiej wody (51 proc. udziałów) mógł z zadowoleniem przyjąć wpływ z dywidendy po rok rocznie od 1,7 do 2 mln euro, a zarząd SNG zainkasować nagrody.

Nad działaniami zarządu SNG czuwa siedmioosobowa Rada Nadzorcza. Zasiada w niej czterech Francuzów i trójka reprezentantów Gdańska.

Naturalnie są i koszty. A na

te składa się głównie koszt czynszu dzierżawnego za wynajem infrastruktury do przesyłu wody i ścieków od miejskiej spółki Gdańska Infrastruktura Wodociągowo-Kanalizacyjna, właściciela infrastruktury wodociągowo-kanalizacyjnej, powołanej w grudniu 2004 roku. Tak czy inaczej dobrostan obu spółek i ich zarządów zapewniają złaknieni wody gdańszczanie.

Podstawowym zadaniem zarządu gminy - prezydenta, wójta - jest zaspokajanie potrzeb wspólnoty lokalnej. Samorząd ma sens, jeżeli ma autonomię finansową. Realizacja zadań własnych wymaga bowiem zapewnienia koniecznych środków finansowych na ich realizację z dochodów własnych gminy. Te zaś w części wędrują za granicę.

ASG

Rejs Niepodległości „Daru Młodzieży”

Legendarny żaglowiec „Dar Młodzieży” rozpoczął rejs dookoła świata dla uczczenia setnej rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Przez blisko rok w czasie trwania rejsu żaglowiec odwiedzi 18 krajów. Głównym sponsorem Rejsu Niepodległości jest PKN ORLEN.

Rejs został zorganizowany przy wsparciu i z inicjatywy kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Ministerstwa Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. Na trasie „Daru Młodzieży” są łącznie 22 porty w 18 krajach, w których będą organizowane imprezy promujące Polskę.

- Ta fregata pod pełnymi żaglami niech zachwyca Was swoim pięknem, niech zachwyca cały świat – powiedział Premier **Mateusz Morawiecki**, podczas uroczystości wypłynięcia statku „Dar Młodzieży” w „Rejs Niepodległości” dookoła świata.

Premier Morawiecki mówił o znaczeniu „Rejsu Niepodległości”, który ma przypominać światu o wielkim dziele naszych przodków, o odbudowie niepodległej Polski. - Niech mówi o tym dziele, które jest przed Wami, czyli budowie wielkiej Rzeczypospolitej w najbliższych latach i dekadach. - Życzę Wam, żebyście przez wszystkie porty płynęli sławiąc imię Polski, żebyście pokazywali, jak Polska jest piękna na trasie Waszej wspaniałej podróży.

W rejsie weźmie udział łącznie 1000 osób, podzielonych na sześć zmian. Większość załogi stanowią studenci uczelni morskich z Gdyni i Szczecina, a także laureaci konkursu zorganizowanego przez MGMiZS.

- Rejs Niepodległości legendarnego „Daru Młodzieży”, to doskonały sposób na promocję Polski. Jestem dumny, że PKN ORLEN, największy polski koncern jest zaangażowany w tę inicjatywę. Wsparcie Rejsu Niepodległości to nasz patriotyczny obowiązek – podkreśla **Daniel Obajtek**, prezes Zarządu PKN ORLEN. - Wspieramy wspaniały projekt o wartościach patriotycznych, edukacyjnych i promujących Polskę i wpisujący się w obchody stulecia odzyskania niepodległości. Dla mnie osobiście ważne jest, że PKN ORLEN angażując się w Rejs Niepodległości wspiera również utalentowaną, ambitną młodzież z różnych regionów Polski. Jestem przekonany, że uczestnicy Rejsu Niepodległości będą bardzo dobrymi ambasadorami naszego kraju.

- Zgodnie z programem, studenci odbywają praktyki na Darze Młodzieży pływając po Bałtyku i w pobliżu wód europejskich. To rejs wyjątkowy. Bierze w nim udział 472 naszych studentów, 62 uczniów szkół morskich i 400 laureatów konkursu ministerialnego. Uczniowie musieli być oczywiście przeszkoleni w zakresie bezpieczeństwa,



w warunkach trudnych. Na statku będą pomieszczeni ze studentami, którzy są lepiej przygotowani. Pamiętajmy, że wśród młodych ludzi jest wielu, którzy zobaczą statek i morze po raz pierwszy. Po to jest właśnie rejs. By uczyć takiej wspólnoty i odpowie-

dzialności. To dla nich przystępna droga życia. Mam nadzieję, że niektórzy z nich wybiorą Akademię Morską w przyszłości. Ten rejs, to na pewno forma zachęty, by studiować morskie kierunki - powiedział w rozmowie z Radiem Gdańsk **Janusz Zarębski**,

rektor Akademii Morskiej w Gdyni.

Rejs „Daru Młodzieży” potrwa około 11 miesięcy. Trasa będzie wiodła m.in. przez Tallin, Kopenhagę, Stawanger, Brementhaven, Bordeaux, Teneryfę, Dakar, Kapsztad, Gdańsk **Janusz Zarębski**,

pur, Szanghaj, Osakę, San Francisco, Los Angeles, Acapulco, Panamę, Miami, Ponta Delgada i Londyn. W każdym z portów, do których jednostka zawinie po drodze, ma odbyć się impreza promująca Polskę i 100. rocznicę odzyskania niepodległo-

ści. Jednym z ważniejszych przystanków będzie Panama, gdzie odbędzie się Światowe Dni Młodzieży z udziałem papieża Franciszka.

Do portu w Gdyni „Dar Młodzieży” powróci w marcu 2019 roku.

Żywiół ogrodniczych zakupów

Ogólnopolska Wystawa Ogrodnicza połączona z kiermaszem "WIOSNA W OGRODZIE" przyciągnęła do Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego Rēnk tłumy gości. Niemalże 300 miejsc wystawowych, ponad 28 tysięcy klientów – to bilans szesnastej edycji „Wiosny w ogrodzie”

Podczas szesnastej edycji Ogólnopolskiej Wystawy Ogrodniczej połączonej z kiermaszem "WIOSNA W OGRODZIE" potwierdziło się kilka tradycji. Po pierwsze zawsze jest przynajmniej dobra pogoda, która sprzyja wyprawie do Rēnku i odwiedzeniu wystawy. Jak zwykle nie zawiedli wystawcy. Kilkuset wystawców związanych z branżą ogrodniczą jak co roku w połowie maja zawitało do Rēnku. Oprócz wystawionych towarów służyli fachową wiedzą, którą chętnie dzielili się z odwiedzającymi. Bogata oferta to kolejny znak rozpoznawczy kiermaszu "WIOSNA W OGRODZIE". Setki drzewek, kwiatów i krzewów oraz produktów do ogrodu. Oprócz oferty fizycznej była również wiedza o tym jak upiększyć ogród, jak pielęgnować rośliny. Tradycją jest również to, że nie zawodzi odwiedzający wystawę. Tak jak co roku tysiące gości pojawiło się w Rēnku aby kupić kwiaty, krzewy, drzewka, dowiedzieć się jak można upiększyć swój ogród.

- Jestem po raz drugi na wystawie - powiedziała pani Sandra. - Przyszłam bez gotowej listy zakupów. Postawiłam na żywiół. Przyszłam zobaczyć co jest i na miejscu decydowałam co kupić. Szukałam czegoś do zasadzenia w ogródku. Na wystawie można zobaczyć różne ciekawe rzeczy. Widziałam odmiany, których wcześniej nie znałam. Na wystawie nastawiam się na zakupy, nie szukam porad.

- Jestem stałym bywalcem na "Wiosna w ogrodzie" - powiedziała pani Dorota. - Zazwyczaj przychodzę z listą tego co chcę kupić, ale praktycznie za każdym razem znajduję coś dodatkowego i kupuję więcej niż planowałam.

Sobota to tradycyjnie rozstrzygnięcie konkursów na „Najciekawsza aranżacja stoiska wystawy”, „Najciekawszy produkt dla ogrodu”, „Najpiękniejszy kwiat wiosenny”, „Najpiękniejszy krzew”, „Najpiękniejsze drzewko” oraz przyznanie nagrody Publiczności za najciekawszą aranżację stoiska Wystawy. Wyjątkowo "nudne" było losowanie skutera wśród osób, które wypełniły kupon w głosowaniu publiczności. Już pierwszy wylosowany kupon wyłonił zwycięzcę. Skuter wygrała pani Magdalena Bryk.

W sobotę w godz. 11:00-16:00 Wystawie towarzyszył Pomorski Piknik Wieprzowy, organizowany przez Pomorską Izbę Rolniczą, z darmową degustacją, konkursami.

Na scenie występowała Orkiestra kaszubska "Manijôcë", Zespół Pieśni i Tańca uczniów ze szkoły podstawowej w Pomlewie oraz Milena Szymańska, uczestniczka programu „Voice of Poland”.

W niedzielę odbyły się pokazy ratownicze Państwowej Straży Pożarnej oraz Komendy Miejskiej Policji.

- Wystawę uważamy za bardzo udaną - powiedziała **Hanna Czapiewska**, Kierownik Działu Marketingu i Nieruchomości Pomorskiego Hurtowego Centrum Rolno-Spożywczego S.A..

- W strumieniach słońca, gorącej atmosfery, wspólnej zabawy spotkali się miłośnicy roślin z ich producentami. Cała paleta kolorowych rabat, drzew, krzewów, bylin wypełniła większość terenu wystawowego. Jak co roku zaobserwować można było setki zadowolonych klientów, którzy z wypełnionymi po brzegi wózkami spieszyli się do swych ogrodów, aby móc je upiększyć nowo zakupionymi roślinami. Hitem tegorocznej Wystawy okazały się hortensje, które bardzo ochoczo kupowali klienci. Niezwykle urocza piwonia, która zdobyła nagrodę za najpiękniejszy kwiat wiosenny czarowała swą barwą i obfitością kwiatostanu. Tradycyjnie, jak co roku, ogromną popularnością cieszyły się już tradycyjne do obsadzenia rabatek pelargonie, surfinie, czy lobelie. Jak każdego roku szkoły zachwyciły publiczność swoimi aranżacjami, Wystawcy asortymentem, mistrzowie rękodziela artystycznego, twórcy ludowi swoim urozmaiconym asortymentem, a producenci zdrowej żywności pokazną i pyszną ofertą kulinarną. Kolejne nasze przedsięwzięcie, to „Jesień w ogrodzie”, które odbędzie się w dniach 8 i 9 września 2018 roku.

Wyniki konkursów

1. „Najciekawszy produkt dla ogrodu”

1. Eco Containers

za kontener mieszkalny do ogrodu

2. Dolmen Kamieniarstwo Ogrodowe Damian Godlewski
za fontannę z kamienia

3. Rzeźba w drewnie Nadrowski Józef
za rzeźby Trolle

Wyróżnienie

- Gospodarstwo Ogrodnicze Dąbrowska Olga
za ogrody w obrazie

2. „Najpiękniejszy kwiat wiosenny”

1. Gospodarstwo Ogrodnicze „Bylinowy Raj” Chwist A. P.
za Piwonię

2. Gospodarstwo Rolno-Ogrodnicze Paszkot M.A.
za Belakonię

2. Hacienda - Gospodarstwo Ogrodnicze Ignasiak Grzegorz
za miniaturowe drzewa

3. Szkołka Drzew Owocowych i Ozdobnych Karwacki Krzysztof
za buk Mercedes

Wyróżnienie

- P.H.U.P. "AURA" Justyna Zbroińska
za Buk Czerwony

- Gospodarstwo Rolne Paluch Katarzyna
za formę i kształt drzewa

5. „Najciekawsza aranżacja stoiska wystawy”



3. Szkołka Roślin Ozdobnych Clematisy
za Clematisy

3. „Najpiękniejszy krzew”

1. P.H.U.P. "AURA" Justyna Zbroińska
za krzew Różodendrona

2. Szkołka drzewek, krzewów i bylin „Depp” Glass Krystyna
i Gerard

za krzew Derenia

3. Krzewy ozdobne Sikorscy Stefania i Brunon
za przycięte Bukszpany

4. „Najpiękniejsze drzewko”

1. TAXUS Gospodarstwo Szkołkarskie Kędziora Józef
za cięte drzewko typu Bonsai

1. ERGE

6. Nagroda w konkursie młodych projektantów

1. Zespół Szkół Ogrodniczych i Ogólnokształcących w Pruszczu Gdańskim

1. Zespół Szkół Architektury Krajobrazu i Handlowo-Usługowych w Gdańsku

3. Zespół Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Praktycznego w Bolesławowie

7. Nagroda Publiczności za najciekawszą aranżację stoiska Wystawy

Zespół Szkół Ogrodniczych i Ogólnokształcących w Pruszczu Gdańskim

Tomasz Łunkiewicz





Lepiej zapobiegać niż walczyć

Każdy z nas może mieć wpływ na jakość powietrza, którym oddychamy. Duże aglomeracje miejskie narażone są na występowanie smogu, czyli szkodliwych substancji unoszących się w powietrzu. Świadomość społeczeństwa dotycząca zagrożeń jakie się z nim wiążą jest coraz większa. Jednak zamiast walczyć lepiej zapobiegać.

Smog pochodzi głównie z niskiej emisji, czyli zanieczyszczeń trafiających do powietrza ze spalania paliw o niskiej jakości lub odpadów w domowych piecach, paleniskach czy lokalnych kotłowniach. Dodatkowo dym, który unosi się z niskich kominów rozprzestrzenia się po najbliższej okolicy i najbardziej szkodzi mieszkańcom.

kańców przypada aż 539 aut. W porównaniu do pozostałych państw europejskich jak Francja czy Wielka Brytania, to wynik znacznie wyższy. Tak duża liczba samochodów negatywnie przekłada się na jakość powietrza. Co więc możemy zrobić, by skutecznie walczyć ze smogiem? Transport publiczny to jedno z rozwiązań. Podróżowanie do pracy tramwajem, auto-



nasza sprawa. Mamy prawo wiedzieć kto i dlaczego podejmuje takie decyzje. Im większa świadomość, tym większa szansa na skuteczne przeciwdziałanie. Warto podejmować własne inicjatywy – zamiast trawników, na terenach osiedli mogą powstawać łąki kwiatowe, które neutralizują ciężkie pyły i nie powodują alergii. Ponadto są piękne i cieszą oko.

Edukacja młodego pokolenia

Świadomość problemów z jakimi boryka się środowisko naturalne nie jest wszystkim znane. Wielu z nas nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństw związanych ze szkodliwością smogu. Substancje zawarte w dymie smogowym przyczyniają się m.in. do zwiększenia zagrożeń związanych z infekcjami układu oddechowego np. astmy, kataru siennego czy zapalenia spojówek. Edukacja

to klucz do sukcesu i jedyna szansa na skuteczną walkę. W pomorskich placówkach trwa właśnie edukacyjny program „Oddycham z energią”. Warsztaty ekologiczne odbyły się już w siedmiu szkołach na terenie Trójmiasta. Energa – organizator warsztatów – szacuje, że weźmie w nich udział ok. 750 dzieci. Ale to nie wszystko. 100 pomorskich szkół otrzyma specjalne pakiety, dzięki którym podobne warsztaty przeprowadzą sami nauczyciele. To kolejny sposób w jaki firma zachęca Polaków do walki z zanieczyszczeniami powietrza.

Mali eko detektywi w dużym mieście

Na warsztatach dzieci z klas I-III wspólnie budują makietę miasta, w którym żyją na co dzień. Wspólnie z animatorką wdrażają swoje eko pomysły np.: zastępują auta autobusami i rowerami, stawiają kosze na śmieci, drzewa i kwietniki. Na ich oczach miasto staje się

Wymiana szkodliwego pieca

To właśnie stare piece w dużym stopniu odpowiadają za smog. Są przyczyną pogarszającej się jakości powietrza w takich miastach jak Kraków, Wrocław czy Warszawa. Wymiana pieca węglowego na ekologiczne źródło ciepła oraz korzystanie z paliw, które nie powodują wysokiej emisji substancji, to sposoby na skuteczne przeciwdziałanie. Alternatywa to m.in.: ogrzewanie elektryczne, gazowe bądź odnawialne źródła energii. Każde z nich to sposób na ekologiczne ciepło.

Samochód, samochód i jeszcze raz samochód

W Polsce na 1000 miesz-

busem bądź metrem powinno wejść w nawyk każdego, kto chce oddychać czystym powietrzem. Taki wybór niesie za sobą liczne plusesy, wśród których znajdziemy chociażby obniżenie codziennych kosztów dojazdu. Najważniejszym jednak jest dbałość o środowisko naturalne, w którym negatywnych skutków działalności człowieka nie da się już odwrócić.

Aktywny udział w życiu publicznym

Nawet niewielkie działania potrafią przyczynić się do pozytywnych, długofalowych zmian. Brak reakcji to również reakcja. Aktywny udział w życiu publicznym to opcja, w której nasz głos ma znaczenie. Wycinane przed oknem drzewo to również





bardziej przyjazne i zielone. Dzięki takiej praktycznej zabawie, dzieci przekonują się, że mają wpływ na poprawę jakości powietrza. Gdy makietka jest ukończona, uczniowie segregują jej elementy do odpowiednich pojemników na odpady.

Lasy zamknięte w słoikach

Starsze dzieci, z klas IV-VI, budują tzw. florarium, czyli „ogrody w słoikach” coraz bardziej popularne w Polsce

i na świecie. Dzięki ułożeniu odpowiednich warstw gleby i odwzorowaniu leśnego układu roślin, dzieci tworzą kawałek lasu zamknięty w słoiku. Na warsztatach dowiadują się: jak sadzić i dbać o rośliny, i które z nich najlepiej pochłaniają zanieczyszczenia powietrza. Poznają też rodzaje gleby oraz stopnie jej kwasowości.

Łąki kwietne

Najstarsi uczniowie, z klas VII, sadzą kwietne łąki. Dzie-

ci pod okiem ogrodniczki przekopują wyznaczony przez szkołę teren, oczyszczają ziemię i przygotowują ją pod siew kwiatów. Poznają rosnące na łąkach odmiany roślin i spełniane przez nie funkcje. Dowiadują się o przewadze łąk nad trawnikami (np. neutralizowanie ciężkich pyłów unoszących się w powietrzu, lepsze zatrzymywanie wody, bardzo rzadkie wywoływanie alergii). Maj jest najlepszym okresem na sadzenie łąkowych kwiatów. Dzieci będą mogły podziwiać

efekty swojej pracy już po miesiącu. Uczniowie dostają instrukcje dbania o swoje łąki i sami dzielą się zadaniami na kolejne miesiące.

Zabawa wymierzona prosto w smog

W akcji skierowanej do najmłodszych, Energa postawiła na naukę poprzez zabawę. To dlatego, że skupienie uwagi na dłużej niż kilkanaście minut jest dla dzieci dużym wyzwaniem. Po tym czasie koncentracja

i zdolność zapamiętywania gwałtownie spadają. Warsztaty antysmogowe są dostosowane do wieku uczestników. Angażują, bawią i uczą.

Zabierz roślinę do domu

W czerwcu w ramach programu, odbędzie się akcja rozdawania roślin przez Grupę Energa - skrzydłokwiatów, które sprzyjają oczyszczaniu powietrza. 550 kwiatów znajdzie się w rękach mieszkańców Trój-

miasta. Warto posiadać taki kwiat w domu, na balkonie lub w ogrodzie. Rośliny to naturalne filtry powietrza, które usuwają zanieczyszczenia, pochłaniają szkodliwe dla zdrowia substancje i toksyny. Szczegóły dotyczące akcji i więcej informacji o programie „Oddycham z energią” na stronie www.oddechamzenergia.pl



Jak Karnowski schronisko dla zwierząt budował

Zamiast długo oczekiwanego nowego schroniska dla zwierząt w Sopocie mamy następną fuszerkę. Według wypowiedzi wolontariuszy, opublikowanych na portalu trójmiasto.pl w schronisku, zbudowanym za ponad 4 mln złotych zabraknie miejsc dla zwierząt ponieważ trzy budynki nie powstały, w tym główny pawilon dla psów.

Przez dziesiątki lat zwierzęta męczyły się w starym, rozpadającym się schronisku, którego lokalizacja była podobno niezgodna z przepisami, co dawało władzom miasta doskonały pretekst, żeby przez blisko 30 lat go nie modernizować. Przepisy stanowiły, że znajdowało się zbyt blisko innych zabudowań. Chodziło, zdaje się, o różnicę ok. 50 metrów pomiędzy faktyczną odległością, a odległością wymaganą przez prawo.

Jednak żadnym organom kontrolnym zdaje się fakt zbyt bliskiej lokalizacji w stosunku do innych budynków nie przeszkadzał, nie nakładano na miasto kar, nic nie wiadomo o tym, żeby jakaś instytucja ściagała gminę o zbyt bliską lokalizację schroniska w stosunku do budynków Uniwersytetu Gdańskiego.

Jednak dzięki magicznym 50 metrom władze miasta miały doskonały pretekst żeby nie poprawiać warunków w schronisku zbudowanym na przełomie lat 1959/1960 ze społecznych zbiorów pieniędzy mieszkańców. A następnie, żeby pozwolić się uwłaszczyć na działce przylegającej do schroniska prywatnemu biznesmenowi, który nabył ją za ok. 1/10 jej wartości, gdyż podobno miał tam budować budynek użyteczności publicznej, który jak wiadomo nigdy nie powstał. Oczywiście z przyczyn niezależnych od biznesmena.

Od tego momentu kiedy okazało się, że na atrakcyjnej działce obok schroniska, niedaleko Opery Leśnej będzie deweloperska zabudowa, sporne 50 metrów nabrało wymiaru krytycznego. Zmia-



na lokalizacji schroniska okazała się bezwzględnie konieczna i pilna. W końcu nikt nie kupił lokalu, w którym słychać wycie psów. Biznesmen nawet zadeklarował, że pokryje połowę kosztów przeniesienia schroniska. Nie jest jasne czy przekazał pieniądze. Może to właśnie jest przyczyna, dla której niektóre pawilony nie powstały?

Nowe schronisko pokazywane na wizualizacjach wyglądało pięknie, nowoczesnie. Rzeczywistość przyniosła rozczarowanie. Schronisko zbudowane zostało tuż przy ruchliwej drodze, mimo, że pierwotnie miało znajdować się głębiej, w lesie, w bezpiecznej odległości od cmentarza i w dodatku brakuje w nim miejsc dla zwierząt.

Ciekawe jak długo jeszcze mieszkańcy Sopotu będą się nabierać na promocyjne chwytły prezydenta, który publicznie deklaruje, że kocha zwierzęta i nawołuje, żeby sopocianie pomogli wyposażyć schronisko. Nosiliśmy stare koce i śpiwory kiedy zwierzęta marzły w starym schronisku, przyniesiemy i teraz. Tylko czy warto było

wydawać pieniądze z naszych podatków na kolejną nieudaną inwestycję?

Zastanówmy się ile nowoczesnych schronisk można byłoby wybudować gdyby działka przy Operze Leśnej warta ok. 25 milionów została sprzedana za cenę rynkową?

Małgorzata Tarasiewicz

Spacer z sopocką architekturą i... niespodzianką

W najbliższą sobotę, 26 maja, Stowarzyszenie Mieszkańcy dla Sopotu i Stowarzyszenie in Memoriam serdecznie zapraszają sopocian na spacer z sopocką architekturą i... niespodzianką!

Czy przyszłością Sopotu będzie jego przeszłość? Nowa architektura w Dolnym Sopocie na plus, czy na minus, a jak się ma w kontekście sąsiedztwa? Czy zabytki Sopotu przetrwają nową zabudowę? Czy nowa zabudowa szanuje charakter miasta, wpisuje się w jego zabytkowy charakter?

Przy ul. Chopina będzie można zobaczyć, co to jest zabudowa śródmiejska i dowiedzieć się, kto i kiedy wystąpił do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, by znieść rygory konserwatorskie, określające ograniczenia, jakim powinna podlegać nowa zabudowa. Uczestnicy spaceru zająą również na budowę domu dla niepełnosprawnych intelektualnie.



Dzień Sopockiej Mamy

Fundacja Rozwoju „Kocham Sopot” organizuje 26 maja Dzień Sopockiej Mamy pod hasłem „Mieszkamy i rodzimy się w Sopocie”.

Przygotowano miłe niespodzianki dla mam i ich pociech, które odwiedzą to rodzinne spotkanie, na które serdecznie zapraszają sopoccy wolontariusze „Kocham Sopot”. Niespodzianki wraz z wolontariuszami czekają na gości w ogrodzie przyjaznej restauracji i kawiarni „Filiżanka i Kubek” (ul. Emilii Plater 12, w budynku Villi Flaming) w najbliższą sobotę, 26 maja, od godz. 11.

Pomysł takiego oryginalnego spotkania sopockich mam wyszedł od Prezes Fundacji i radnej Grażyny Czajkowskiej, dzięki której w różnych miejscach kurortu będzie można natknąć się na naturalnej wielkości bociany z hasłem całej akcji. Bo może obiecwana przez sopockich włodarzy porodówka w uzdrowisku kiedyś się w końcu pojawi? Na pewno by się przydała, bo sopocian wciąż, niestety, ubywa!



Już pierwsze biegi meczu z Lokomotiwem pokazały, że podopieczni Nikolaja Kokina nie zamierzają łatwo sprzedać skóry. W pierwszym wyścigu wygrał Mikkel Bech, a przez 3/4 okrążenia trzeci jechał Michał Szczepaniak, ale został wyprzedzony przez Timo Lahtiego. W biegu drugim start wygrał Dominik Kossakowski wygrał start, ale źle wyjechał z pierwszego wirażu i wyprzedził go Oleh Michailow. Na drugim wirażu Marcin Turowski wyprzedził Artima Trofimowa. Znakomicie pojechał w wyścigu trzecim Oskar Fajfer, a ponieważ punkt zdołał dowieźć Patrick Hougaard gdańszczanie objęli prowadzenie. Nie cieszyli się nim długo. Trzy kolejne wyścigi wygrali goście. Najpierw po fatalnym starcie Mikkel Michelsen zdołał tylko wyprzedzić Trofimowa. W kolejnym biegu błąd na drugim wirażu kosztował stratę punktu Fajfera, który dał się wyprzedzić Kostygowski. Jeszcze gorsze nastroje zapanowały na trybunach po wyścigu szóstym. Ponownie fatalnie spod taśmy wyszedł Michelsen i mimo ataków nie zdołał wyprzedzić żadnego z rywali. Zrobiło się 15:21.

Serca gdańskich kibiców zdręzła po kilkudziesięciu metrach biegu siódmego. Na wejściu w pierwszy wiraż podniosło koło Petera Ljunga, który wjechał w Becha. Gdański Duńczyk przez długi czas leżał na torze, a do parkingu zjechał w widocznym bólem na twarzy. W powtórce Bech stanął pod taśmą w ostatniej sekundzie. Nie przeszkodziło mu to w znakomitym starcie i pomocy Szczepaniakowi. Gdańszczanie przywieźli podwójną wygraną. Następny start to kolejne fatalne wyjście spod taśmy Michelsena, który znów musiał się mocno napracować, aby przyjechać na

Mecz podrażnionych

Takiego wyniku nie spodziewali się chyba nawet najwięksi pesymiści. Zdunek Wybrzeże przegrało na swoim torze z Lokomotiwem Daugavpils 44:46. W niedzielę podopieczni trenera Kędziory będą walczyli o punkty w Gnieźnie. Początek meczu ze Car Gwarant Startem o godz. 14.30.



fotografia
Sławomir Żyłak

2 pozycji. Do remisu doprowadzili Szczepaniak i Bech przywożąc kolejne podwójne zwycięstwo. Gdańszczanie po chwili poszli za ciosem. W biegu dziesiątym najpierw upadł na pierwszym wirażu Ljung i został wykluczony. W powtórce Hougaard pomógł wyjść na drugie miejsce Fajferowi. W jedenastym trzecim z rzędu podwójne zwycięstwo dzięki duetowi Szczepaniak-Michelsen. Duńczyk ponownie fatalnie wyszedł spod taśmy, ale zdołał wyprzedzić obu rywali. Po 11 biegach było 37:29. Wydawało się, że sytuacja jest opanowana i zagadką pozostają rozmiary wygranej. Niestety powtórzyła się historia z meczu ze Speed Car Motorem Lublin

gdy mimo prowadzenia 36:30 po 11. biegu gdańska drużyna przegrała 43:47.

Nieszczęście gdańszczan zaczęło się w wyścigu dwunastym. Taśma dotknął Hougaard. Goście bezlitośnie wykorzystali fakt, że jechali z duetem gdańskich juniorów i pewnie wygrali 5:1. Przed wyścigami nominowanymi Zdunek Wybrzeże miało 4 punktów przewagi, bo Bech i Fajfer przegrali z Ljungiem, ale poradziło sobie z Kjastem Poudzkiem. Przez 3,5 okrążenia na remis zanosilo się w biegu czternastym. Na pół okrążenia przed metą motocykla nie opanował Michelsen i upadł na tor. Zamiast 3:3 było 2:4 i 43:41 w meczu. W ostatnim wyścigu przez

prawie dwa okrążenia pierwszy jechał Szczepaniak co oznaczało wygraną w meczu Zdunek Wybrzeże. Na drugim wirażu drugiego okrążenia przy ataku Ljunga Szczepaniak przewrócił się. Arbiter po analizie zapisu wideo uznał, że gdańszczanin upadł z własnej winy i wykluczył go z powtórki. Powtórka wyścigu piętnastego dostarczyła olbrzymich emocji. Duet Lokomotiwu na pierwszy wiraż zablokował Becha. Duńczyk rzucił się w pogoń i próbował wyprzedzić rywali. Ataki Becha były bardzo efektywne, ale niestety nie przyniosły skutku. Ljung i Lahti przywieźli podwójne zwycięstwo dla Lokomotiwu co oznaczało pierwszą wygraną lotewskiej

drużyny w historii rywalizacji obu ekip na gdańskim torze.

W gdańskiej ekipie nie można mieć pretensji do trzech zawodników. Bech, Szczepaniak i Fajfer zrobili swoje. Duńczyk po upadku w wyścigu siódmym wykazał się olbrzymim hartem ducha i jechał do końca meczu. Jak na razie Bech to najlepszy zawodnik gdańskiej drużyny, który nie notuje wpadek. Fajfer i Szczepaniak nie uniknęli wpadek, ale jako druga linia w tym spotkaniu zrobili swoje zdobywając po 8 punktów.

Zawiedli dwaj Duńczycy. Hougaard w ważnym 12. biegu wjechał w taśmę. Być może Duńczyk nie dałby się objechać parze gości na 1:5. Fatalnie wychodził spod ta-

śmy Michelsen. Duńczyk na pięć startów aż w czterech na 30 metrze jechał za duetem gości. Nie popisał się również w wyścigu 14. gdy jadąc na drugim miejscu upadł pół okrążenia przed metą i zamiast 3:3 było 2:4.

Po raz kolejny nie można powiedzieć nic dobrego o gdańskich juniorach. Poza remisem w wyścigu młodzieżowym Kossakowski i Turowski statystowali na torze i kończyli wyścigi daleko za resztą stawki.

Druga porażka na swoim torze jeszcze przed półmetkiem rundy zasadniczej komplikuje gdańszczan w walce o awans do pierwszej czwórki. To w tym momencie wydaje się być celem o jaki powinna walczyć gdańska drużyna. I właśnie w kontekście awansu do pierwszej czwórki bardzo ważny będzie mecz kończący pierwszą rundę. W niedzielę gdańszczanie wybierają się do Gniezna. Będzie to starcie podrażnionych ekip. Gnieźnienian zostali rozbici w Rybniku i będą się chcieli zrehabilitować przed swoimi kibicami. Patrząc na dotychczasowe wyniki obu ekip faworytem będą gospodarze. Mecz będzie miał kilka smakzków. Jednym z liderów Car Gwarant Startu jest Mirosław Jabłoński, który jeździł w barwach Wybrzeża i jest mile wspomniany w Gdańsku. Od trzech lat w Zdunek Wybrzeże jeździ inny wychowanek gnieźniewskiej drużyny Oskar Fajfer. W przeszłości trenerem klubu z Gniezna był Lech Kędziora. Zwycięzca niedzielnej konfrontacji wykona duży krok w kierunku zakończenia rundy zasadniczej w pierwszej czwórce i walki o awans.

**Tomasz Lunkiewicz
fot. Sławomir Żyłak**

Fatalny sezon zakończony

Kibice Lechii po ostatnim gwizdku meczu z Sandecją mogli wreszcie odetchnąć - "Fatalny sezon wreszcie się zakończył". W ostatnim spotkaniu sezonu 2017/2018 biało-zieloni na Stadionie Energa zremisowali 1:1 (0:1).

Dla obu drużyn ostatni mecz w rozgrywkach nie miał już żadnego znaczenia. Obie drużyny już tydzień temu znały swój los. Lechia zapewniła sobie utrzymanie, a Sandecja wiedziała, że po roku żegna się z ekstraklasą. Mając zapewnione utrzymanie trener Piotr Stokowiec do gry w pierwszym składzie desygnował Rafała Kobrynia, Mateusza Żukowskiego, Florianę Schikowskiego.

Gdańszczanie przeważali na początku i w 13 minucie zdobyli bramkę, ale arbiter po analizie VAR nie uznał bramki - jeden z gdańszczan był na spalony. W 29 minu-

cie goście objęli prowadzenie. Przyjezdni mieli szansę na podwyższenie prowadzenia przed przerwą, ale ich nie wykorzystali.

W drugiej połowie trener Stokowiec wprowadził na plac gry Sławczew i Flavio Paixao. Portugalczyk wkrótce po wejściu na boisko doprowadził do wyrównania. Arbiter najpierw odgwizdał spalonego, ale po analizie VAR uznał bramkę. Do końcowego gwizdka wynik nie uległ zmianie.

Sezon 2017/2018 był najgorszym dla Lechii od lat. Po ubiegłorocznej walce do ostatniego spotkania o mi-

strzostwo Polski w tym roku kibice liczyli na walkę o europejskie Puchary. Rzeczywistość okazała się bardzo smutna. Lechia zaczęła sezon od wygranej w Płocku. Rozgrywki obie drużyny kończyły w odmiennych nastrojach. Płocczanie do ostatniej kolejki bili się o grę w Pucharach, a gdańszczanie dopiero w przedostatniej kolejce zapewnili sobie utrzymanie. W 37 meczach biało-zieloni zdobyli 39 punktów. Prawie 1/4 dorobku punktowego Lechia uzyskała w derbach z Arką - 9 punktów. Trzy wygrane z gdynianami to 1/3 wygranych w lidze. Biało-zie-

loni wygrali w sumie tylko 9 razy. Do tego zaliczyli 13 remisów i aż 15 porażek. Lechia grała lepiej na wyjeździe. Na swoim stadionie Lechia zdobyła tylko 19 punktów, wygrywając zaledwie 4 razy (2 razy z Arką) i notując po 7 remisów i porażek. Z wyjazdów udało się przywieźć 21 punktów.

Trener Piotr Stokowiec zrealizował cel krótkoterminowy i teraz może myśleć długofalowo. Na pewno Lechia przejdzie rewolucję kadrową. W przerwie spotkań z Sandecją poinformowano o pożegnaniu Lechii z siedmioma piłkarzami. W piątek

**Lechia Gdańsk - Sandecja Nowy Sącz 1:1 (0:1)
Bramki: 0:1 Trochim (29), 1:1 F. Paixao (56)**

Lechia Gdańsk: Dusan Kuciak - Adam Chrzanoski, Michał Nalepa, Steven Vitoria, Rafał Kobryń - Ariel Borysiuk, Florian Schikowski (46 Simeon Sławczew) - Sławomir Peszko, Patryk Lipski, Lukas Haraslin (77 Joao Oliveira) - Mateusz Żukowski (52 Flavio Paixao).

Sandecja Nowy Sącz: Łukasz Radliński - Jakub Bartosz, Alexandru Benga, Dawid Szufryn, Patryk Mraz - Adrian Danek, Michał Piter-Bucko, Bartłomiej Kasprzak (84 Damir Sovsić), Pavlo Ksionz, Wojciech Trochim (90 Hubert Maślanka) - Filip Piszczek (73 Maciej Małkowski)

o zakończeniu kariery poinformował Sebastian Miła. W biało-zielonych barwach w przyszłym sezonie nie zagrają również Grzegorz

Kuświk, Jakub Wawrzyniak, Oliver Zelenika, Marco Paixao, Mato Milos i Simeon Sławczew. To z pewnością nie koniec zmian.



Sport szkolny z Energią

Futbolowe finały pełne niespodzianek

Na boisku Państwowych Szkołach Budowlanych rozegrano finałowe turnieje Igrzysk Młodzieży Szkolnej i Igrzysk Dzieci w piłce nożnej. Tytuły Mistrzów Gdańska zdobyli reprezentanci SP 5 w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej i uczniowie SP II STO w Igrzyskach Dzieci.



W obu turniejach 4 najlepsze drużyny systemem pucharowym miały wyłonić Mistrza Gdańska. W rozgrywkach Igrzysk Młodzieży Szkolnej do rywalizacji przystąpiły: SP 3, SP 5, SP 33, SP 48. W Igrzyskach Dzieci w finale wystąpiły: Gedania, SP 77, SP 81, II STO.

W klasyfikacji Igrzysk Młodzieży Szkolnej najlepszą drużyną została SP 5, która w meczu o złoto wygrała z SP 48. Na trzecim miejscu uplasowali się chłopcy z SP 33, którzy w rzutach karnych wygrali z SP 3

W klasyfikacji Igrzysk Dzieci bezkonkurencyjnymi okazali się reprezentanci II STO, którzy w finale niespodziewanie wygrali z zawodnikami Gedanii. Na trzecim miejscu uplasowała się ekipa SP 81, a czwarte przypadło w udziale drużynie SP 77.



Na koniec turnieju wszystkie drużyny udekorowano medalami i pucharami, a także pamiątkowymi dyplomami

Klasyfikacja Igrzysk Młodzieży Szkolnej:
1. SP 5
2. SP 48
3. SP 33
4. SP 3

Klasyfikacja Igrzysk Dzieci
1. SP II STO
2. SP Gedania
3. SP 81
4. SP 77

źródło GOKF

foto. Wojciech Czubaszek

SP Pozytywna mistrzem żeńskiej mini piłki nożnej

SP Pozytywna wygrała finałowy turniej mini piłki nożnej dziewcząt w ramach Igrzysk Młodzieży i zdobyła tytuł Mistrza Gdańska. Finałowe zmagania odbyły się na boisku Gedanii.

Gospodarzem turnieju był Klub Gedania na którego obiekcie rozegrany został turniej finałowy. Do rywalizacji przystąpiło pięć najlepszych drużyn dziewcząt wyłonionych we wcześniejszej rywalizacji. W finałowym turnieju zagrały drużyny: SP 8, SP 12, SP 77, SP De La Salle, Pozytywna SP. Turniej rozegrano systemem "każdy z każdym", tak więc każda z drużyn miała możliwość pokazania swo-

ich umiejętności. Najlepszą drużyną turnieju i zarazem Mistrzem Gdańska została reprezentacja Pozytywnej SP. Drugie miejsce zajęły dziewczęta z SP 12, a na trzecim miejscu uplasowały się piłkarki z SP 8. Czwarte miejsce przypadło w udziale uczennicom SP 77, a na piątym znalazły się dziewczęta z SP De La Salle.

Po zakończeniu rywalizacji nadszedł czas na podsumo-

wania. Wszystkie finałowe szkoły zostały uhonorowane medalami, pucharami i pamiątkowymi dyplomami.

Klasyfikacja turnieju finałowego:

1. SP Pozytywba
2. SP 12
3. SP 8
4. SP 77
5. SP De La Salle

źródło GOKF
foto. Wojciech Czubaszek



Ostatki pod siatką

Szkoła Podstawowa nr 85 była gospodarzem finałowych turniejów piłki siatkowej dziewcząt, a Szkoła Podstawowa nr 5 gościła chłopców w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej. W rywalizacji dziewcząt najlepsze okazały się uczennice SP 48, a wśród chłopców triumfowali uczniowie SMS nr 3.

Do rywalizacji w turnieju dziewcząt przystąpiły cztery najlepsze drużyny wyłonione w wcześniejszej rywalizacji: SP 5, SP 48, SMS 3 i SP 85 jako gospodynie turnieju. System pucharowy miał za zadanie wyłonić Mistrzynię Gdańska. Po meczach półfinałowych wygrane drużyny przystąpiły do walki o złoto. W meczu finałowym dziewczęta SP 48 nie dały szans koleżankom z SMS nr 3 wygrywając 2:0 (25:11, 25:21). W finale pocieszenia lepsze okazały się gospodynie z SP

85 wygrywając z SP 5 2:0 (25:13, 25:14)

Do rywalizacji w finale chłopców przystąpiło 5 drużyn: SMS 3, SP 43, SP 79, SP 85 i gospodarz turnieju SP 5. Grano systemem „każdy z każdym”, a więc do końca ważyły się losy miejsc na podium. Ostatecznie złote medale zdobyli reprezentanci SMS nr 3. Srebro przypadło w udziale gospodarzom, a brązowe medale wywalczyli chłopcy z SP 79.

Cztery czołowe drużyny każdego turnieju zostały

uhonorowane pucharami, medalami i pamiątkowymi dyplomami.

Klasyfikacja turnieju dziewcząt:

1. SP 48
2. SMS 3
3. SP 85
4. SP 5

Klasyfikacja turnieju chłopców:

1. SMS nr 3
2. SP 5
3. SP 79
4. SP 85
5. SP 43

źródło GOKF
foto. Wojciech Czubaszek

